

Miasto ruin wraca do życia

Konrad Wiesław Ślusarski

Julien Bryan przeszedł do historii fotografii jako autor zdjęć wykonanych w oblężonej Warszawie we wrześniu 1939 roku. Polski czytelnik miał okazję je zobaczyć m.in. w albumach *Oblężenie Warszawy w fotografii Juliena Bryana i Kolory wojny*, wydanych w 2010 roku przez Instytut Pamięci Narodowej i Ośrodek KARTA. W zbiorach IPN znajdują się także zdjęcia, na których Bryan uwiecznił obraz warszawskiej codzienności tuż po wojnie, w 1946 roku.

Bryan nie był korespondentem frontowym. W dokumentowanej rzeczywistości zawsze najważniejsi byli dla niego zwykli ludzie, ich twarze, emocje, przeżycia. „Najważniejsze było to, co przydarzyło się zwykłym mieszkańcom Warszawy, starcom i starszkom, matkom, małym dzieciom i tysiącom cywilnych pracowników, którzy robili swoje i nie porzucili pracy” – czytamy wspomnienie fotografa w *Kolorach wojny*.

Pod koniec 1946 roku Bryan ponownie przyjechał do Warszawy wraz z transportem pomocy z UNRRA (United Nations Relief and Rehabilitation Administration – Administracja Narodów Zjednoczonych ds. Pomocy i Odbudowy). Teraz jednak trafił do zupełnie innego niż w 1939 roku miasta: zrujnowanego, częściowo wciąż wyludnionego. Bryan obserwował, jak z dnia na dzień Warszawa powraca do życia, a mieszkańcy za wszelką cenę po koszmarze wojny chcą stworzyć namiastkę normalności.

Najlepszym tego dowodem jest to, że mimo olbrzymich kłopotów z zaspokojeniem podstawowych potrzeb (mieszkanie, jedzenie, ubranie), bywa-

li chętni do robienia sobie pamiątkowych fotografii. Oto na jednym ze zdjęć (fot. 1) widzimy ulicznego fotografa czekającego na klientów wśród ruin przy ulicy Hożej (na fragmencie muru widoczna nazwa ulicy i kawałek numeru – 33 lub 35, może to być adres tego właśnie miejsca lub fragment reklamy jakiegoś punktu usługowego). Jak zauważył w swym podpisie Bryan, rozwieszone idylliczne tło kontrastowało z zimową sceną gruzowisk. To „atelier” to oczywiście jeden z wielu przykładów na to, jak bardzo brakowało lokali nie tylko mieszkalnych, ale i tych na potrzeby działalności gospodarczej.

Również handel odbywał się przede wszystkim na ulicach. Na prowizorycznych targowiskach mieszkańcy miasta mogli kupić produkty żywnościowe

i wszystkie niezbędne artykuły gospodarstwa domowego. Na fotografii widzimy sprzedaż z wiklinowych koszy różnorodnego pieczywa (fot. 2). ➤



► Fot. 1



► Fot. 2



► Fot. 3

Warto też zwrócić uwagę na otoczenie sprzedawczyń. Otóż stoją one na ulicy Wiejskiej, w sąsiedztwie siedziby Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” (widoczny szyld), założonej jeszcze w 1944 roku, ważnego ośrodka propagandy komunistycznej. Z prawej zaś strony wisi afisz zapraszający na zabawę taneczną. To kolejny dowód na to, jak bardzo ludziom zależało na powrocie do zwyczajnego życia, także do rozrywki. Notabene, impreza miała się odbyć w świetlicy pracowników hotelu „Polonia” (to także znamienne, ponieważ budynek ten, cudem ocalały od zniszczeń, jako jeden z niewielu reprezentacyjnych w stolicy był siedzibą większości instytucji i miejscem wszelkich uroczystości), a podczas zabawy – jak anonsuje

plakat – planowano przeprowadzić kwestę, z której dochód miał zostać przeznaczony na prezenty gwiazdkowe dla biednych dzieci.

W sytuacji ogromnego niedoboru towarów w zniszczonym kraju istotne źródło zaopatrzenia w produkty pierwszej potrzeby, m.in. w żywność i artykuły higieniczne (np. mydło, proszek do prania) czy odzież, stanowiły dla mieszkańców dostawy pomocy z UNRRA. Wiele z produktów przekazywanych przez UNRRA pochodziło z nadwyżek wojskowych, które okazały się zbędne dla armii wobec zakończenia wojny i postępującej demobilizacji sił zbrojnych (zwłaszcza Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii). Sorty mundurów z likwidowanych magazynów trafiały do ludności cywilnej i były używane jako element cywilnego ubioru, często po domowych przeróbkach. Dostrzec to można w ubiorze chłopców stojących w punkcie wydawania pomocy (fot. 3).

► Fot. 4



Na półkach widać bieliznę lub pościel, a na pierwszym planie – aluminiowe garnki i miednice.

Na ulicy można było też nabyć gazety codzienne (fot. 4). Przy mocno ograniczonym dostępie do radia, prasa była podstawowym źródłem informacji o wydarzeniach w kraju i na świecie. Była także jednym z narzędzi propagandy komunistycznej. Inne bardziej doraźne narzędzia propagandy widać na tym samym zdjęciu w prawym górnym rogu. Jest to namalowane na ścianie budynku hasło „NIEMCOM NIE W SMAK 3 X TAK”, stanowiące pozostałość po kampanii agitacyjnej przed referendum ludowym z czerwca 1946 roku.

Mimo zniszczonej infrastruktury i braków taborowych powoli zaczynała funkcjonować publiczna komunikacja miejska. Nieliczne autobusy i tramwaje, ocalałe z zawieruchy wojennej, nie mogły jednak zaspokoić potrzeb ludności. W dodatku infrastruktura tramwajowa była zrujnowana: pozrywana trakcja, zasypane gruzami, rozebrane lub pozrywane torowiska, niedobory prądu. Sytuację próbowano poprawić, przystosowując do roli prowizorycznych autobusów samochody ciężarowe, także te pochodzące z demobilu. Adaptacja po-

legała na mocowaniu drewnianych ławek wewnątrz skrzyni ładunkowej, wzdłuż burt. Czasami jednak – jak zauważył Bryan – rezygnowano z montowania ławek, żeby móc zabrać więcej pasażerów. Zapotrzebowanie na transport miejski było duże, o czym świadczy ginąca w oddali długa kolejka ludzi wsiadających do pojazdu (fot. 5).

Ostatnie z prezentowanej serii zdjęć (fot. 6) wykonano najprawdopodobniej w barze mlecznym, jednym z trwałych elementów ówczesnej warszawskiej gastronomii. Siedzący pośrodku mężczyzna to niemal na pewno sam Julien Bryan, po posiłku czytający najnowsze wydanie dziennika „Daily Herald”. Po obu stronach siedzą dzieci. Dziewczynka po lewej jest ubrana w mundur harczerki, co świadczy o odradzaniu się w owym czasie struktur i idei harcerstwa polskie-



► Fot. 5

go. Proces ten nie został jeszcze przezwany brutalnymi ingerencjami władzy komunistycznej. Po prawej chłopiec na moment przerwał lekturę czasopisma „Sportowiec”, relacjonującego wyniki zmagania klubów piłkarskich. Wprawdzie nawet przy dużym powiększeniu nie da się odcyfrować daty dziennej gazety, ale w określeniu momentu wykonania zdjęcia pomocny jest tytuł: „Polonia zwycięża ŁKS 6:3 (2:0)”. Takim wynikiem zakończyło się spotkanie rozegrane w listopadzie 1946 roku.

Fotografie Juliana Bryana z końca 1946 roku to niezwykła kolekcja pozwalająca nie tylko zobaczyć obraz Warszawy tego okresu i życia codziennego jej mieszkańców, ale przede wszystkim spojrzeć na twarze ludzi, spróbować wyczytać z nich emocje i przeżycia. Jest to obraz pozornie przygnębiający, ale tak naprawdę emanujący nadzieją. ■

Konrad Wiesław Ślusarski – archiwista
w Biurze Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN



► Fot. 6